

**Katarzyna GURCZYŃSKA-SADY**

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

katarzyna.sady@gmail.com

## ŚWIAT BEZ KULTURY

### ROZWAŻANIA NA TEMAT KONSEKWENCJI REWOLUCJI EUGENICZNEJ

**ABSTRACT** **A World without Culture. Considerations on the Consequences of the Eugenic Revolution**

The intention of eugenicists has always been an attempt to repair the state of society by improving the quality of the so-called human material. These special social reforms lead from the correction of man – conducted by means of cultivation – to the correction of the world in which he lives and develops. Eugenicists believe that if we take care of the quality of the human body, at the same time, we will take care of the quality of our social life. This article discredits this argument by showing the scarcity of the anthropology hidden in theoretical declarations of eugenicists and the naivety of the allegations about the mechanism of the development of culture. The thesis which says that a new better man creates a new and better world is shown to be as an empty dogma. In place of the standard questions about whether the world without “misfits” would be a better world the article asks the question: How would the designed luxury of total security and prosperity influence people? The answer shows that a community after the eugenic revolution is not what we call a society. The conditions of human development under eugenic treatment are not the conditions of the development of culture.

**Keywords:** eugenics, progress, prosperity, culture, society

**Słowa kluczowe:** eugenika, postęp, dobrobyt, kultura, społeczeństwo

*To, co nazywamy teraz światem, jest wytworem mnóstwa błędów i fantazji.*

Friedrich Nietzsche

Obawa przed biologiczną degeneracją ludzkości, poszerzeniem się obszarów patologii społecznych wszelkiego typu i przekonanie, że można stopniowo doskonalić cechy dziedziczne ludzkości to w skrócie klimat, w jakim rodzi się ruch eugeniczny zapoczątkowany w Europie w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Powstają projekty wydzwignięcia cywilizacji z impasu zaistniałego na skutek sprzecznych tendencji: postępowych, polegających na ogólnym wzroście dobrobytu w państwach opiekuńczych, i socjalnych, obejmujących przede wszystkim te jednostki, które przyczyniają się do wyhamowania tak rozumianego postępu. W ocenie eugeników rozwiązanie owych problemów jest możliwe i dokonuje się przez – bogatą w formy – „likwidację” *marginesu społecznego*, na który składają się osoby stanowiące obciążenie dla państwa<sup>1</sup>. Jako wynik uboczny takiego przedsięwzięcia powstaje teoretyczny konstrukt: nowa, lepsza istota ludzka i projekt społeczeństwa rosnącego dobrobytu. Posiłkując się głównie cytatami z pism polskiego eugenika z okresu II RP Tomasza Janiszewskiego<sup>2</sup>, pism zgodnych co do głównych pryncypiów z poglądami, które zrodziły się w innych uprzemysłowionych krajach Europy i Ameryki<sup>3</sup>, próbuję projekt ów nakreślić.

Idee eugeników to pewna wariacja odwiecznego pragnienia wszelkich reformato-  
rów społecznych, by uczynić społeczeństwo lepszym. Pojawia się wraz z lękiem przed *degeneracją* rasy, narodu, społeczeństwa. *Casus* eugeników polega na tym, że reformę tę widzą jako wdrożenie mechanizmów selekcyjnych w sytuacji, gdy rozwój cywilizacyjny stanął na drodze ich samorzutnego działania. Eugenicy jako zwolennicy pewnej wersji darwinizmu uznali, że w wyniku postępu naukowo-technicznego człowiek przestał być bezpośrednio wystawiony na działanie bezwzględnych praw przyrody i jej naturalnych mechanizmów selekcji. Skutkiem tego co prawda nastąpił wzrost komfortu i długości życia, ale za cenę nieselektywnego utrzymywania się przy życiu całych rzesz ludzi<sup>4</sup>. Krótko mówiąc, w „sztucznych” warunkach zaczęli przeżywać ci, których przyroda (w rozumieniu Darwina) w sposób naturalny by wyeliminowała. Z tych to powodów

<sup>1</sup> Lista nieużytecznych różni się w zależności od historycznego momentu i kraju, w którym powstaje.

<sup>2</sup> Tomasz Janiszewski to lekarz w randze ministra zdrowia, społecznik propagujący rozbudowę i przebudowę zarówno polskich miast, jak i wsi przy wykorzystaniu wiedzy z zakresu higieny. Więcej zob. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880-1952)*, Warszawa 2003, s. 96-106.

<sup>3</sup> Jak ujmuje to Magdalena Gawin: *Polski ruch eugeniczny nie mógł być i nie był odizolowany od podobnych ruchów powstających w różnych częściach Europy. Duży wpływ na polskie środowisko eugeniczne miał wzorzec angielski i niemiecki* – tamże, s. 11.

<sup>4</sup> Adolf Grothjan, niemiecki eugenik lat międzywojennych, pisząc o prostytutkach, żebrakach, homoseksualistach, narkomanach itd., nazwał ich „mętami społecznymi” stanowiącymi *niebezpieczeństwo i ciężar dla każdej społeczności, a przy tym nie bez znaczenia dla eugeniki, ponieważ niemała liczba ich członków znajdzie sposobność pozostawienia po sobie potomstwa* – A. Grothjan, *Higiena ludzkiego rozrodu. Zarys praktycznej eugeniki*, Warszawa 1930, s. 260, *Biblioteka Eugeniczna Polskiego Towarzystwa Eugenicznego*.

reforma eugeniczna pomyślana została jako rodzaj mediacji pomiędzy zachowaniem dobrobytu dla tych, którzy się do jego powstawania przyczyniają – czyli dla budowniczych komfortowego „schronu”, jaki wznoszą, by w nim zamieszkać – a likwidacją negatywnych skutków jego istnienia: schronienia również dla tych, którzy przeżywają, mimo iż jako niepełnowartościowi „reproduktorzy” prowadzą do stopniowej degradacji „materiału ludzkiego”. Poniżej spróbuję wykazać, że zamierzenie to – gdyby je przeprowadzić konsekwentnie – byłoby tożsame ze stopniową likwidacją społeczeństwa, które za Girardem będę rozumiała jako „zorganizowany system różnic”.

Sama idea naprawy społeczeństwa jest bezsprzecznie godna pochwały. Kłopot z eugeniką polega jednak na tym, że koncepcja stworzenia nowych, lepszych ludzi i nowego, lepszego świata przez nich stworzonego nie tyle jest nie do przeprowadzenia na żywej tkance społeczeństwa – z socjotechnicznego punktu widzenia jest to wykonalne i było wykonywane – ile nie zostaje przemyślana pod względem swoich konsekwencji dla rozwoju kultury. Zakłada się naiwnie, że lepszy człowiek stworzy lepszy świat, bez troski o wypracowanie pojęcia owej lepszości. Gdy czyta się choćby tylko pisma polskich eugeników z okresu przedwojennego, uderza brak spojrzenia na człowieka jako istotę o złożonej psychice i z tego już choćby względu nie dostrzega się stopnia skomplikowania procesów prowadzących do wzrostu jej pomysłowości. „Szczęście”, które ma się pojawić w wyniku wprowadzonego ładu, pojmowane jest jako zadowolenie czelkoksztalnych zdrowych i witalnych zwierząt. Zadaniem, jakie stawiam sobie w tym artykule, jest demaskacja zarówno naiwnej antropologii, jaka leży u podstaw reformatorskich zamierzeń eugeników, jak i prymitywizmu wizji świata idealnego, wizji niewiele więcej wartej niż wyobrażenia dzieci, które rysując świat w przyszłości, przedstawiają bezczynnych ludzi obsługiwanych przez czelkoksztalne roboty.

## 1. CZŁOWIEK: PRZEDMIOT ZABIEGÓW EUGENICZNYCH

Życie (społeczne) wymaga, by się o nie troszczyć, dbać o nie, nie pozostawiać samemu sobie: tam, gdzie trzeba, łątać, nadsztukowywać, wymieniać, przycinać, miejscami coś odciąć. Reforma społeczna, mająca tego dokonać, wyjść musi od zastanej sytuacji i krok po kroku ją zmieniać. I tak też jest w przypadku reform eugenicznych. Historycznie rzecz biorąc, załączki działań eugenicznych na większą skalę pojawiają się w krajach wysoko uprzemysłowionych, wspólnotach, gdzie rośnie zarówno dobrobyt gospodarczy, jak i opiekuńczość w polityce (eugenika jest pomyślana jako integralna część owej opiekuńczości). Na przełomie XIX i XX w. należały do nich przede wszystkim: Stany Zjednoczone, Niemcy, Szwecja, Francja, Finlandia. Dlaczego wymagały reformy? Gdzie eugenik dostrzegł chorobę? Odpowiedź w tym wypadku jest prosta: zobaczył ją nie gdzie indziej, a w ciele człowieka. Ciało uznano za główne źródło możliwego upadku społeczeństw wysoko uprzemysłowionych i je zaczęto „leczyć”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Warto jednak pamiętać, że eugeniczne ruchy reformatorskie nie były, jak podkreśla to Michael Sandel, ruchem rasistów i fanatyków. Por. M. Sandel, *Przeciwko udoskonalaniu człowieka. Etyka w czasach inżynierii genetycznej*, przeł. O. Siara, Warszawa 2014, s. 62, *Refleksje*.

Warto w tym miejscu podkreślić, że proponowane przez eugeników zmiany nie dotyczą tego, czego zwykle dotyczą wszelkie reformatorskie ruchy, a mianowicie systemu społecznego. Wszystko, łącznie z „materialnym” urządzeniem świata, ma pozostać takie, jakie jest. Zmienić na lepsze ma się tylko jedno: człowiek, albo raczej „materiał”, z którego ten się reprodukuje. Jeśli on ulegnie zmianie, wszystko poza tym się polepszy. Niekwestionowanym, a przecież rodzącym wątpliwości założeniem eugeników jest to, iż nowy lepszy człowiek zbuduje nowy lepszy świat. Ten bowiem, za sprawą „naprawionego” człowieka, jest samospełniającą się wolą przyrody, która prze ku doskonałości. Dzięki reformom eugenicznym „degradująca”<sup>6</sup> się cywilizacja wskoczy na tory jej przeznaczone. Karol Stojnowski – polski eugenik okresu międzywojennego – pisząc o chorobach psychicznie, wyraża owe myśli następująco:

*Bardzo ważną przyczyną biologicznej selekcji są choroby umysłowe [...]. Chorzy umysłowo właśnie dzięki swej chorobie ulegają wypadkom śmierci. Selekcja ta działałaby jeszcze w większym stopniu, gdyby nie rozmaite urządzenia ochraniające umysłowo chorych. Leczenie, a potem wypuszczanie podleczonej oraz umożliwianie im wychowania potomstwa jest [...] dobrodziejstwem bardzo wątpliwej jakości<sup>7</sup>.*

Droga „uzdrowienia” wiedzie od człowieka do świata, a nie odwrotnie. To nie człowiek zmieni się na lepsze pod wpływem sprzyjających mu warunków – bo te sprzyjają również słabeuszom – lecz warunki ulegną poprawie pod wpływem lepszego człowieka. A ściśle rzecz biorąc: ludzi, bo pojedynczy *superman*, pojedynczy geniusz to za mało. Potrzeba lepszego człowieka, ale w jego masie. Jakość, ale tylko w połączeniu z ilością, stanowi gwarant ładu, który nastąpi, a na który, z czym liczą się eugenicy, trzeba poczekać. Projekt eugeniczny dotyczy bowiem ludzi dziś, a jego efektem mają być ludzie przyszłości. Człowiek nie jest zatem lepszy, człowiek lepszym, w procesie odradzania się pokoleń, się staje. Jego lepszość to biologiczny, choć sztucznie zainicjowany proces. Janiszewski postrzega go jako proces o charakterze państwowo-twórczym: *Zadaniem naszego własnego rządu byłoby stworzenie jak największej liczby zdrowych, dzielnych, zdolnych, pracowitych, przedsiębiorczych i zadowolonych obywateli<sup>8</sup>.*

Myśl, że człowiek jest istotą stającą się, ma wielką tradycję i takąż rację. Zwykle jednak znaczy to, że człowiek ulega zmianom pod wpływem przekształcających się warunków swego ziemskiego bytowania, które go determinują. Na gruncie założeń eugenicznych stawanie się człowieka zyskuje inny sens. Po pierwsze, dokonuje się w obrębie jego ciała, a zatem, w jakiejś mierze, niezależnie od warunków społecznych, w jakich

<sup>6</sup> Degradację ową dostrzegali eugenicy przede wszystkim w osłabieniu mechanizmu selekcji naturalnej. Jak ujmują to Kamila Uzarczyk: *Zwolennicy darwinistycznego poglądu na świat krytykowali humanitaryzm społeczeństw cywilizowanych, upatrując w nim przyczyny zachwiania procesu selekcji naturalnej. Przyznając jednak, że reguły życia społecznego nie pozwalają na bezwzględne stosowanie praw ewolucji, postulowali wprowadzenie mechanizmów kontrolnych w zakresie prokreacji, które pozwoliłyby skierować ewolucję gatunku ludzkiego na pożądane tory* – K. Uzarczyk, *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na podstawie Śląska w latach 1924-1944*, Toruń 2003, s. 6.

<sup>7</sup> K. Stojnowski, *Rasowe podstawy eugeniki*, Poznań 1927, s. 24.

<sup>8</sup> T. Janiszewski, *O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju*, Kraków 1916, s. 4, *Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie*, 4.

przyszło mu żyć. Po drugie, jest zmianą wymuszoną, sterowaną ludzką ręką i dlatego też posiadającą charakter teleologiczny. Wymknąwszy się przypadkowości zmian, jakim ulegałby pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności, człowiek może stawać się lepszy, bez ryzyka niespodzianek, które mogłyby proces ów zakłócić. Może „przygotować” nadejście lepszego siebie.

*Pracować musimy usilnie nad naszym etycznym i moralnym odrodzeniem, musimy walczyć z demoralizacją, powstałą wskutek długoletniej niewoli i warunków wojennych, musimy przygotować i wychować inne, nowe pokolenie, wyhodować innych, zdrowszych, lepszych i uczciwszych ludzi<sup>9</sup>.*

Istota ludzka – co trzeba podkreślić – może w pełni wziąć los w swoje ręce. Umiejąc okiełznać swoje ciało, staje się panem siebie. Jeśli bowiem technikę rozumieć jako możliwość panowania nad naturą, to działania eugeniczne stają się jej zwieńczeniem, gdyż pozwalają ludziom zapanować nad swym losem. Poddając życie ludzkie planowej obróbce, stwarza się osobniki o wyższej jakości częściowej nawet, niż czyniłaby to sama przyroda.

*[...] naród jest zbiorem jednostek, mających w sobie zaczątki pewnych cech dodatnich i ujemnych. Kopernik, Śniadeccy, Mickiewicz, Słowacki, Nencki – nie rodzą się zbyt często, ale przez rozsądny dobór, przez zwiększenie rozrodczości jednostek inteligentnych i wybitnych, możemy wpływać na zwiększenie się prawdopodobieństwa powstania ludzi wyższej wartości<sup>10</sup>.*

„Obróbka” może przyjąć jedną ze swoich niewybrednych form: eliminacji osobników reprodukcyjnie bezwartościowych lub ich ubezplodnienia (sterylizacji), by nie dopuścić do multiplikowania się cech „niepożądanych”. Jak zaklasyfikować taką aktywność? Otóż działanie, które polega na bezpośredniej zmianie dokonanej na organizmie istoty żywej bez zmiany warunków jej bytowania, to – tak jak w cytowanym fragmencie pism Janiszewskiego – hodowla. Nowy lepszy człowiek przyszłości zostaje pomyślany jako twór hodowlany.

W teorii od czasu sofistów, a w praktyce zapewne dużo wcześniej proces kształtowania człowieka wyobrażany jest pod postacią wychowania. Dokonuje się ono głównie przez krzewienie wiedzy i umiejętności. Mimo zmian w obrębie przyjmowanych metod wychowawczych od stuleci wierzymy, że człowieka da się udoskonalić, ucząc go. Dla eugeników metoda ta jest jednak niewystarczająca. Każdy proces wychowawczy zawiera w sobie element niewiadomej zarówno co do liczby osób, które mu ulegną, jak i co do efektu finalnego podjętych starań. Hodowla ma tę wyższość nad wychowaniem, że jej skutki są dużo bardziej przewidywalne. No i, w przeciwieństwie do wychowania, efekt działań hodowlanych pozostaje niezależny od woli i starań osobników poddanych zabiegom. W tym sensie hodowla zwierząt może stać się inspiracją dla działań dokonywanych na człowieku.

<sup>9</sup> Tenże, *Do czego dążyć powinien ruch ludowy? (próba ideologii ruchu ludowego)*, Kraków 1923, s. 34, Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie, 6.

<sup>10</sup> Tenże, *Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego (zadania, zasady organizacji i zakres działania zarządu spraw zdrowotnych w państwie polskim)*, Kraków 1917, s. 11.

*Kto bodaj trochę poznał wyniki tego doświadczenia, jakie osiągnęli hodowcy koni, bydła albo psów, tego naprawdę musi ogarnąć szczery żal, że w dziedzinie hodowli ludzi zrobiono tak mało. Żadna przecież rodzina ludzka nie może się poszczycić taką historią rodowodową jak przeciętny angielski koń wyścigowy<sup>11</sup>.*

I choć eksperymenty na zwierzętach też zawierają w sobie dozę niewiadomej, to ich udoskonalanie przyjmuje postać coraz rozleglejszej wiedzy mającej status naukowy. W ten sposób pewność wyników gwarantują nie „bajdurzenia” humanistów, lecz obiektywne prawa nauki. Tak to przynajmniej wygląda w założeniu. A jak jest faktycznie?

Hodowla, której celem jest dbałość o doborową jakość materiału ludzkiego, to nic innego jak selekcja, co do której założone zostaje, że dokonuje się na zasadach racjonalnych – wykonują ją przecież istoty zaopatrzone w *ratio*. Pojęcie selekcji, w sensie technicznym, używane jest w zootechnice i oznacza *wybijanie do rozplodu (rozmnazania) pojedynczych sztuk o pożądanych cechach (gł. użytkowych), w celu wytworzenia nowych ras zwierząt i roślin<sup>12</sup>*. W wyniku tak przeprowadzonej selekcji wyodrębnia się dwie grupy zwierząt: wyselekcjonowaną i wybrakowaną. Dokonującym selekcji byłby, można powiedzieć, rozum, który naśladuje samą przyrodę. Wykorzystując znajomość jej praw, oczyszcza gatunek ze słabych, nieprzystosowanych, niezdolnych do tego, by – bez określonych protez socjalnych – przetrwać. Działania te ze względu na to, że pojmowane są jako naśladowanie natury, pozwalają bez skrupułów i wstydu różnicować ludzi na lepszych i gorszych. Pojmowanie to pozwala na poczucie nie tylko bezkarności, ale wręcz bezwzględnej słuszności wyborów. Mimo bowiem, że wybiera selektor, czyni to nie on, lecz natura, którą ten po prostu zastępuje. Selekcja tym samym zyskuje status wyboru bezosobowego, obiektywnego, a więc pozbawionego ciężaru odpowiedzialności. Selektor, we własnym odczuciu, uwalnia to tylko, co zostało na drodze cywilizacyjnego rozwoju zatrzymane. Niejako zwalnia blokadę, pozwalając dojść do głosu obiektywnym prawom przyrody, które odkryła nauka. Myślenie takie jest jednak niedorzeczne.

Eugenik, co pewnie nikogo nie zdziwi, żywi niezachwiane przekonanie co do naukowości własnych działań. Wierzy, iż mając określoną wiedzę o dziedziczeniu cech, selekcji tych „niewłaściwych” dokonuje racjonalnie, czyli nie wedle własnego widzimisię. Selektor, wyręczając – w swoim mniemaniu – przyrodę, działa niejako niezależnie od własnej woli. Czy tak jednak jest w istocie? Czy jego predylekcje rzeczywiście nie mają tu nic do rzeczy?

W procesie selekcji pozytywnie wyróżniony osobnik posiada cechy niepożądane. Eugenik uważa, iż ten posiada je w sposób obiektywny, nienarzucony przez selektora. Uwadze uchodzi jednak fakt, że z „obiektywnego” posiadania owych cech wcale nie wynika, iż są one niepożądane. To, że potomstwu przekazane zostaną pewne cechy – co można potraktować jako tzw. twardy fakt naukowy – nie wynika, że przekazane mu zostaną cechy niewłaściwe. Za pożądane lub niepożądane zostają uznane przez selektora, a nie przez – obiektywne – prawa nauki. To, co czyni eugenik, to wykorzystanie

<sup>11</sup> K. Strojnowski, *Rasowe podstawy...*, s. 11.

<sup>12</sup> *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1979, s. 674.

znajomości praw dziedziczenia cech do – zgodnych z własnym światopoglądem – wartościowań. Jego wybory, wspierane znajomością owych praw, pozostają arbitralne. Dlatego też selekcję eugeniczną – wbrew temu, co sama o sobie twierdzi – poprzedzają pewne przekonania i w tym sensie jest ona uprzedzona. Co więcej: gdyby taka nie była, w ogóle nie mogłaby mieć miejsca. Jak w każdą selekcję, wbudowane jest w nią pewne wartościowanie, każda jest postacią określonej buchalterii, rachunku korzyści i strat<sup>13</sup>.

Nie oznacza to jednak, że decyzje selektora dokonywane są całkowicie *ad hoc*. Są wyrazem stylu myślowego, który pojawił się w wyniku krystalizacji przekonań ludzi w pewien sposób politycznie zorientowanych, pochodzących z takiej, a nie innej klasy społecznej, upatrujących w pewnej innej klasie swych wrogów, mających określone uprzedzenia rasowe, narodowe itd. Są produktem świadomości zbiorowej zakotwiczonej w określonym miejscu i czasie. A to oznacza, że kryteria selekcji – wbrew deklaracjom eugeników – nie pozostają niezmiennie. Mimo że ta dokonuje się w oparciu o niezmiennie prawa nauki, jej kryteria zmieniają się w czasie. Wielka czystka ma charakter subiektywny i długą historię.

Podział w obrębie społeczeństwa na lepszych i gorszych, wyodrębnienie jego marginesu nie jest wynalazkiem późnodziewiętnasto- czy dwudziestowiecznych eugeników. Pozostaje wariacją szerokiego zjawiska społecznego zwanego wykluczeniem, charakterystycznego dla każdego społeczeństwa, w każdym z jego historycznych okresów. Oczywiście ulegało ono nasileniom i cichło. Francuski myśliciel Michel Foucault wskazuje wiek XVIII jako moment nasilenia zbiorowych wykluczeń (a zarazem narodzin biopolityki, o czym poniżej) w Europie. W łonie społeczeństwa, jak pisze, powstaje wtedy sporych rozmiarów getto, a jego członkowie podlegają zaetykietowaniu, zostają zaklasyfikowani w określony sposób. Charakterystyczne dla administracji tego czasu są tabele, które *przekształcają bezładne, bezużyteczne lub niebezpieczne środowiska w uporządkowane mnogości [...] – budując racjonalną klasyfikację istot żywych*<sup>14</sup>. Człowiekowi – w obrębie państwa – zostaje przyznane miejsce. Podział ów ma silne konotacje aksjologiczne. Jedni osiągają status pełnoprawnych uczestników społeczeństwa, inni stają się „wyrzutkami”, którzy tym pierwszym w różny – historycznie zmienny – sposób zagrażają. I ci ostatni zostają wykluczeni w sposób zorganizowany: powstają przytułki, zakłady poprawcze, lazarety itp. Foucault w swojej książce pt. *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu* prezentuje listy wyrzutków społecznych, dowodząc tezy, że klasyfikacje decydujące o tym, kto się na nich znalazł, są historycznie zmiennie. I tak np. we Francji w 1737 r. zamknięciu podlegają: ludzie skazani na przymusowe prace, dobrzy ubodzy, duzi i mali paralitycy, odmieńcy, obłąkani, wenerycy, rekonwalescenci, przestępcy, nieletni. Lista internowanych z 1650 r. wyklucza ludzi opatrzonych etykietkami takimi jak: rozpustnik, głuptak, marnotrawca, kaleka, z pomieszzanym rozumem, libertyn, wyrodny syn, rozrzutny ojciec, prostytutka, obłąkany. Foucault, analizujący kryteria uznania kogoś za obłąkanego, konstatuje: *Zdumienie, iż zamykano chorych, że mieszano*

<sup>13</sup> Janiszewski, pisząc, że *Poprawa stanu ludności jest sprawą ważniejszą niż poprawa stanu bydła*, daje wyraz pewnemu wartościowaniu, które uważa za „naukowe”. Por. T. Janiszewski, *O wymogach...*, s. 8.

<sup>14</sup> M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993, s. 177.

*obłąkanych z przestępcami, zrodzi się później. Na razie stoimy wobec zjawiska ujednoliconego*<sup>15</sup>. Raz zalicza się w poczet wykluczonych pewną grupę, innym razem za społeczną anomalię uznaje się inną. Co sprawia, że przyjmuje się takie, a nie inne kryteria?

Powód można określić jako złożony zespół lęków i nadziei przejawianych przez określoną wspólnotę w danym czasie. Fakt odebrania pewnej grupie ludzi prawa do stanowienia o własnej płodności lub – w sytuacji skrajnej – prawa do życia nie ma charakteru naukowego, lecz jest każdorazowo polityczny. Płynność kategorii wykluczenia to potwierdza. Ale nie tylko ona. Widać to również w nieostrości pojęć etykietujących uznanych za społeczny margines, zbędnych. Anne Carol wymienia niegodnych „rozmnazania”, tak jak pojawiają się na kartach książki francuskiego noblisty Charles’a Richeta:

*[...] za wysocy, za niscy, z kalectwem fizycznym, garbaci, kuternogi, debile, niezwykle brzydki, nienormalni, pokurcze, chorzy, alkoholicy, syfilitycy, gruźlicy, epileptycy, chorowici, zdeformowani, nieuleczalni, mizeroty, inwalidzi, degeneraci, bardzo głupi, idioci, urodzeni kryminaliści, natogowi przestępcy, tajdacy, szachrajce, onaniści, mordercy, złodzieje, kłamcy, niepoddający się jakiegokolwiek dyscyplinie, recydywiści, łotrzy skazani po dziesięć lub dwanaście razy, oszuści, rabusie, stręczyciele, grzeszący przeciw naturze, z demencją, głuchoniemi, rachityczni, próżniacy, ignoranci, niezguły, niepodolający niczemu cherlawi itd.*<sup>16</sup>

Typ: za niski, brzydki czy próżniak nie ma swoich jednoznacznych denotacji – uznanie więc kogoś za jego reprezentanta pozostaje arbitralne, choć konsekwencje tego mogą być poważne. Każdy taki akt bowiem jest aktem przemocy, władzy, o czym aż za dobrze wie Foucault, który wielką czystkę w osiemnastowiecznej Europie pojmuje jako moment kluczowy dla przekształceń w ogniskach władzy. Ta, stając się selekcyjną, czyli taką, która mnoży podziały, zwiększa efektywność kontroli roztaczanej nad jednostką. Selekcje prowadzone na skalę państwową wzmacniają władzę tych, którzy jej dokonują.

W argumentach kierowanych przeciwko eugenice niesłuszne pozostaje, że jest ona nienaukowa lub – co jeszcze mniej trafne – że nienaukowe są prawa, na które się powołuje. Zasadnym argumentem przeciwko niej jest natomiast to, że naukowe podstawy dokonywanej przez nią selekcji ludzi pozostają swoistym pretekstem do działań zorientowanych na korzyści określonej grupy społecznej. Z tego też powodu nie można się zgodzić z często ferowaną tezą, iż eugenika jest zagrożona manipulacją przez interesy polityczne. Eugenika nie może być tym zagrożona, gdyż jest wprost określoną opcją polityczną. Eugeniczna selekcja ma zbudować (określone) państwo, o czym eugenicy piszą wprost, tak jak np. cytowany już Janiszewski:

*Bez materiału ludzkiego nie ma narodu, nie ma państwa*<sup>17</sup>;

*Celem ostatecznym odbudowy kraju jest wyrównanie głębokich szczerb zadanych nam przez wrogów, uzupełnienie znacznego ubytku ludności, poprawa jakościowego jej składu,*

<sup>15</sup> Tenże, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 86.

<sup>16</sup> M. Zaremba Bielawski, *Higienici. Z dziejów eugeniki*, przeł. W. Chudoba, Wołowiec 2014, s. 155-156.

<sup>17</sup> T. Janiszewski, *Do czego...*, s. 4.



wzmocnienie fizyczne i zahartowanie, oraz zabezpieczenie na przyszłość przed niepotrzebnymi stratami<sup>18</sup>;

*Nie można korzystniej umieścić pieniędzy państwowych, krajowych i prywatnych, jak łącząc na zwiększenie ilości ludzi zdrowych i zdolnych do pracy, oraz na utrzymanie zdrowia tych ludzi<sup>19</sup>.*

## 2. ŚWIAT PO REWOLUCJI EUGENICZNEJ

Pora zatem zapytać o światopogląd dokonujących selekcji. Jaki świat stworzy udoskonalona, pozbawiona swego marginesu ludzkość? Jego struktury – jak się rzekło – planować nie trzeba. Ma powstać samorzutnie wskutek pojawienia się „zdrowych” ludzi w ich masie. Lepszy ludzki materiał pomyślany jest jako *panaceum* totalne na bolączki drążące tkankę społeczną. Świat ten, można bez większych wahań powiedzieć, byłby więc światem najlepszym z możliwych. Przynajmniej w założeniu. Ale czy tak właśnie?

Poeugeniczny świat powstać ma w wyniku selekcji dokonywanej przez tych, których wybory, jak się rzekło, nigdy nie są niewinne. Jest zatem światem spełniającym kryteria doskonałości tych, którzy je za takowe uznali. Stanowi wypadkową ich marzeń, pragnień, rojeń i fobii. Trzeba zatem zapytać: o czym marzą eugenicy? W jakim świecie chcieliby żyć?

Odpowiedź na to pytanie jest powszechnie znana: jest to świat materialnego dobrobytu. Powszechna sytość jednostek – oto eugeniczny raj, a zarazem cel reform. Cel ten, powtórzmy, nie jest – zgodnie z deklaracjami – wyrazem przekonań eugenicznych reformatorów, pozostaje bowiem celem ewolucji, której trzeba dopomóc, by się dokonała. Człowiek rozwija się jako gatunek, doskonaląc warunki swego bytowania. Kiedy mechanizmy jego „coraz lepszego bycia” ulegają zakłóceniu, podjęte muszą zostać działania, by znieść nienaturalne blokady i przywrócić to, czego dla człowieka chciała sama natura. Materialny dobrobyt – w ocenie eugeników – jest procesem naturalnym, tak jak fotosynteza czy podział komórkowy.

Powszechny dobrobyt jest zagrożony, gdy państwo karmi żebraków, daje nocleg włóczęgom, leczy z uzależnienia narkomanów, daje renty kalekom, zapewnia opiekę medyczną prostytutkom itd. Dlatego gdy uwolni się państwo od tych, którzy je osłabiają – roją eugenicy – postęp ruszy pełną parą. Zapanuje to, co *chce* zapanować: niczym niezakłócony dobrobyt. Ludzie, dzięki wdrożonej hodowli, cieszyć się będą obfitością dóbr. Czy coś w tym pięknym obrazku może być nie tak?

Zacznijmy od próby określenia statusu tego świata. Jest to miejsce, gdzie przebywają wyselekcjonowani. Miejsce takie ma status getta. Zygmunt Bauman nazywałby je dobrowolnym, gdyż ci – z założenia – cieszyliby się z obecności w nim<sup>20</sup>. Peter Sloterdijk

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 4.

<sup>19</sup> *Tenże*, *O wymogach...*, s. 9.

<sup>20</sup> Z. Bauman, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, przeł. J. Margański, Kraków 2008, s. 155.

miejsce o takim statusie określa mianem kryształowego pałacu. Ze względu na pokrewność charakterystyki świata poeugenicznego i kryjącego się pod tą nazwą wyrażenie to zaadaptujemy dla określenia tego pierwszego. Oddajmy więc głos niemieckiemu myślicielowi, by charakterystykę tę nakreślić. Skąd ta nazwa i czego dotyczy?

Kryształowy pałac to metaforyczne określenie społeczeństwa ponowoczesnego. Nazwa odnosi się bezpośrednio do budowli wzniesionej w Londynie w 1851 r. z okazji Wielkiej Wystawy Powszechnej, na którą zaproszono wyselekcjonowaną publiczność: ludzi należących do pewnej klasy społecznej, których stać było na bilet wstępu, którzy posiadali odpowiednie odzienie, mieli interes w uczestniczeniu w tego rodzaju przedsięwzięciu itd. Moment przekroczenia progu budynku był momentem inicjacji, powstania nowej elity, która ukonstytuowała się poprzez wyłączenie. Tak o tym pisze Sloterdijk:

*Wraz z jego zniesieniem zasada interioru przekroczyła próg krytyczny: odtąd interior nie oznaczał już mieszczkańskiego czy arystokratycznego mieszkania ani ich projekcji w sferę miejskich arkad handlowych – zaczął raczej przenosić świat zewnętrzny jako całość do magicznej immanencji, opromienionej luksusem i kosmopolityzmem<sup>21</sup>;*

*Dziś sądzę raczej, że projekt nowoczesności polega na próbie zbudowania wielkiej przestrzeni wygody i bezpieczeństwa... Chcemy stworzyć przestrzeń ochronną, gdzie życie rozwija się pod znakiem immunologii, staje się coraz bardziej odporne na choroby i zagrożenia. Immunologia jest zresztą jednym ze słów-kluczy nowoczesności: nieustannie medytujemy, czy potrafimy – i w jaki sposób – wbudować taką absolutną barierę ochronną w nasze człowieczeństwo<sup>22</sup>.*

Kryształowy pałac trzeba uznać za miejsce ekskluzywne w podwójnym sensie tego słowa: wyłączające *innych* i eleganckie zarazem. Zabezpiecza od świata, w którym pada śnieg i hula wiatr i w którym mieszkają nieeleganccy niezaproszeni. Z tego względu figurę kryształowego pałacu można zaadaptować do prowadzonych tu rozważań. Zbudowany ze szkła budynek jest niczym innym jak wielką szklarnią, cieplarnią, inkubatorem dla „wartościowych”, plantacją lub hodowlą. Jaki człowiek jest jej owocem? Nazwać go można człowiekiem-ogórkiem, cieplarnianym, człowiekiem-spod-foлии. Ważne pytanie, które stawia Sloterdijk i które trzeba również tutaj zadać, brzmi: co owa folia czyni z człowiekiem? Co robi z ludzi wielki luksus doborowych warunków wzrostu, wielki luksus bezpieczeństwa, o którym marzą eugenicy?

Zatrzymajmy się na moment na treści tego pytania. Nie jest to bowiem standardowe pytanie, które się zwykle wobec *poeugenicznej* rzeczywistości stawia. Kwestią nie jest to, czy świat bez chorych, kalekich, leniwych i rozpustnych jest lepszym światem od tego, w którym oni istnieją. Jest to pytanie o to, co dzieje się z ludzkim życiem, gdy każe mu się wzrastać w warunkach określonych jako cieplarniane, w warunkach dobrego chowu. Czy – i jest to najważniejsze pytanie dla tego eseju – warunki sprzyjające kulturze ogórka są warunkami sprzyjającymi kulturze ludzi?

<sup>21</sup> P. Sloterdijk, *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. B. Cymbrowski, Warszawa 2011, s. 212, Seria Krytyki Politycznej, 26.

<sup>22</sup> Tenże, *Społeczeństwo luksusu, świat lakoci*, przeł. B. Cymbrowski, „Odra” 2009, Vol. 49, nr 12, s. 47.

Właściwie dlaczego mielibyśmy opierać się pokusie bycia zaproszonymi do kryształowego pałacu i cieszenia się życiem w luksusie? Rajskość świata po reformie eugenicznej polega na tym, że utworzona w jej wyniku zostaje przestrzeń, w której choroby nie dosięgną ani nas, ani naszych dzieci, gdzie nie zostaniemy okradzeni, zamordowani, a miłość będzie bezpłatna i wolna od ryzyka zakażeń. Znaleźć się w świecie totalnego zabezpieczenia, w którym rozumnie zlikwidowano niebezpieczne i przykre dla nas peryferia, to w pewnym sensie spełnienie marzeń śmiertelnych. Cóż mogło by być złego w świecie bez cierpień?

Otóż to mianowicie, że świat ten, ze względu na sposób, w jaki jest ukonstytuowany, jest przychylny, by tak rzec, ludziom-zwierzętom. Zło, które zostało weń zaimplementowane, można określić mianem biologizacji wartości życia. Co miałoby to znaczyć? Wyjaśnienia rozpocznijmy od rozróżnienia wprowadzonego przez Arystotelesa, który życie rozumie dwojako: jako *zoe*, życie w sensie biologicznym, wspólne wszystkim żywym bytom (zwierzętom, ludziom i bogom), i jako *bios*, życie dystynktywnie ludzkie. Problem mieszkańca kryształowego pałacu polega na tym, że jako produkt cieplarniany żyje wyłącznie w sensie pierwszym. Jego życiem żyją również ogórek i pieczarka. I jeśli co do życia dystynktywnie ludzkiego można chcieć, by było dobre, powstaje pytanie, czy można tego wymagać od życia biologicznego. Czy podlegają one tym samym kryteriom oceny?

Eugenicy przyjęli, że tak. I jeśli politykę, za Arystotelesem, nazwać dbałością o życie, by było dobre, to ich polityka jest dbałością o życie w sensie biologicznym. Jest zatem biopolityką. Pojęcie to pojawiło się u Foucaulta, użył go również w swoich rozważaniach Agamben. Argumenty, które wysuwa ten ostatni przeciwko biopolityce, rozumianej jako polityka prowadzona wobec społeczeństw ponowoczesnych, są zarazem argumentami przeciwko polityce eugenicznej. Zatrzymajmy się na nich.

Dobre życie, które (za Arystotelesem) Agamben uznaje za cel polityki, odróżnia on od życia biologicznego, które określa mianem *nagiego* lub świętego czy też czystego. Ustanowienie prymatu owego życia nad życiem dobrym, do czego dochodzi w czasach współczesnych, traktuje jako oznakę upadku publicznej przestrzeni społeczeństw ponowoczesnych. Troska o obywatela przyjmuje postać dbałości li tylko o biologiczną wartość jego egzystencji.

Polityka, stając się biopolityką, przechodzi paradoksalną transfigurację. „Odcina” się od tego, do czego została powołana, wykorzenia się. Rodzi się w momencie polaryzacji życia na biologiczne i dystynktywnie ludzkie, wiąże się z jednym z jego rodzajów, po czym przechodzi na stronę drugiego<sup>23</sup>. Przestaje być zarządzaniem, a staje się... hodowlą (dokonywaną przy użyciu środków technicznych). Dba o tę jakość życia, która ma znaczenie dla jednostki jako produktu szklarniowego. Dba o reprodukcyjne życie naturalne. Staje się ni mniej, ni więcej tylko polityką hodowlaną.

*Najważniejszym osiągnięciem współczesnej biowładzy nie jest fabrykowanie życia i śmierci, lecz uległego i potencjalnie niekończącego się przeżycia*<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008, s. 13.

<sup>24</sup> Tenże, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008, s. 156.

Celem działań biopolitycznych, czyli polityki, która „dba” o reprodukcję wyselekcjonowanego życia biologicznego, jest według Agambena całkowita władza nad ludzkim ciałem. Ulega ono swoistej nacjonalizacji: to nie człowiek-jednostka, lecz państwo dysponuje jego organami. Można zatem powiedzieć, że zmiana, do której dochodzi w wyniku redefinicji polityki, polega na tym, iż podmiot przestaje być traktowany jako wolna i suwerenna jednostka, a całość społeczeństwa niczym nie różni się od stada. Miasto – powiada Agamben – zamienia się w obóz<sup>25</sup>. Zapytajmy zatem raz jeszcze: co w tym złego?

Błąd, który tkwi u podłoża biopolitycznych przekształceń struktury społecznej, polega na tym, że ignoruje się fakt, iż ciało ludzkie jest z istoty swojej niepolityczne. Agora, jak ujmuje to Agamben za Hannah Arendt, by nią była, musi wyrastać ponad przyrodę, ponad życie w sensie biologicznym. Życie i polityka to obszary, które muszą pozostać w ścisłej separacji. A zatem gdy polityka wkracza w rejony niewłaściwe, człowiek przestaje być ludzki. Przesuwa się do sfery niezróżnicowania pomiędzy sobą a zwierzęciem. Pozostaje człekokształtny, ale traci to, co dystynktywnie jest jego.

Dlatego też ludzie poddani zabiegom eugenicznym nie tworzą społeczeństwa. Polityka eugeniczna, nacjonalizując ich ciała, czyni z nich li tylko populację. Tworząc margines, po to, by się następnie od niego odgradzić, dokonuje aktu założycielskiego nowej wspólnoty (każda powstaje w taki sposób). Tyle że w przypadku wspólnoty eugenicznej akt ten nie ma charakteru politycznego, lecz medyczny: przyjmuje np. formę przymusowej sterylizacji „niegodnych” rozmnażania. Dlatego też nie jest aktem założycielskim społeczeństwa. W horyzoncie biopolityki, jak pisze Agamben, naukowiec i lekarz stają po tej ziemi, po której dawniej stapał władca. Janiszewski jest w pełni świadomy owej zamiany, co więcej cieszy go ona: [...] *lekarz jest niejako urodzonym przewodnikiem ludzkości*<sup>26</sup>.

I choć wymaga to jeszcze wyjaśnień, wniosek z dotychczasowych rozważań jest następujący: ludzie z kryształowego pałacu nie stworzą lepszego społeczeństwa, bo ze względu na procedury, którym zostają poddani, nie stworzą żadnego. Stworzą plantację. Różnica pomiędzy nią a społeczeństwem jest taka, jak między kulturą a agrokulturą. Kultura w świecie ludzi-ogórków, ludzi-spod-folii to agrokultura. I na tym polega krzywda, której nie dostrzegli eugenicy.

### 3. AGROKULTURA SPOŁECZEŃSTW POSTEUGENICZNYCH

Naiwna antropologia eugeników zakłada, iż człowiek to rozumne zwierzę, które swój rozum wykorzystuje, by dbać o powodzenie swego (biologicznego) trwania. Rozum jest mu potrzebny do tego, by żyć bezpiecznie, wygodniej, dłużej i witalniej. Pochodząc ze świata przyrody, hołduje jego wartościom, gdyż jest jego częścią. Jako taki stanowi najwyższe stadium rozwoju istot w całym kosmosie. Niczym niezagrożony dobrobyt rozumieć należy jako cel i sens dokonanej ewolucji.

<sup>25</sup> Tenże, *Homo sacer...*, s. 233.

<sup>26</sup> T. Janiszewski, *Polskie Ministerstwo...*, s. 21.

Taki obraz człowieka, jego losu i celu razi swoim prymitywizmem. Bo jak do wyżej nakreślonego kontekstu mają się ludzkie działania, którym nic nie odpowiada w świecie zwierząt? Co zdrowi i zadowoleni mieliby począć z religią, poezją, literaturą, sztuką? Po co mieliby je rozwijać? Są to przecież działania, które nie są nakierowane na dobre życie w przyrodzie, na dobrobyt materialny. Tymczasem dla eugeników higiena i dobrobyt są niejako pierwszym krokiem na drodze wiodącej człowieka w świat wyższej kultury. Tak o tym pisze Janiszewski:

*Dbałość o czystość skóry ma prócz tego jeszcze znaczenie społeczne; człowiek z czystą skórą stara się o czyste ubranie, zwraca uwagę na czystość łóżka, pościeli, mieszkania; [...] dążenie zaś do czystości jest pierwszym stopniem wyższej kultury<sup>27</sup>.*

Skąd jednak pewność, że taka zależność istnieje? Nie zgodziłaby się z tym np. Arendt, która wyższą kulturę (wielkie czyny, dążenie do piękna) charakteryzuje jako niepotrzebne, nieprzydatne, bezużyteczne, różne od pracy na rzecz swojego biologicznego trwania i dlatego też z nimi niezwiązane. Zaistniałe poza światem natury wpisują się w świat kultury, tworząc przestrzeń biologicznie neutralną. Tworzą świat, który powstaje na innych warunkach niż świat dobrobytu.

Budowniczym posteugenicznej rzeczywistości umyka to, że dobrobyt i kultura rozwijają się inaczej. Przyjmują, że skoro człowiek będzie zabezpieczony biologicznie, to z powodu braku jakiegokolwiek niedostatku rozwinię wspaniałą kulturę. Tak jak rozwija się dobrze nawożona marchew. I nie o to chodzi, że kultura kwitnie wtedy, gdy życie biologiczne „szczyrzy zęby”, kiedy panuje zaraza i głód, ale o to, że dobrobyt i kultura potrzebują *innych* warunków swego wzrostu. Inwestycja w zdrowie nie jest automatycznie inwestycją w wyższy rozwój człowieka. Z tym jednak eugenik Janiszewski by się nie zgodził: *Każdy inteligentny człowiek wie obecnie, że nie można korzystniej umieścić pieniędzy, niż w urzędzeniach i instytucjach, mających na celu ochronę zdrowia i życia ludzkiego<sup>28</sup>.*

Biopolityka, wracając do używanych przez nas terminów, nie może zapewnić warunków wzrostu kultury, bo – przy najlepszych chęciach – nie *te* warunki stworzy. Dobrze o tym wiedział Fryderyk Nietzsche, który zgadzając się z tezą, iż człowiek posiada swą zwierzęcą prehistorię, twierdził zarazem, że *celem społeczeństwa nie jest dobro ogółu, lecz stworzenie warunków dla wyzwolicieli<sup>29</sup>*. Jako prognosta nadchodzącego dla Europy czasu bał się dla niej tego, czego chcieliby eugenicy: zadowolonych, dobrze odżywiających się ludzi. I nie ich zadowolenia się bał, lecz tego, że troska o tak pojęte dobro stanie się troską jedyną. Brak kłopotów materialnych, spokój, sytość i zestaw środków przeciwbólowych to zdaniem Nietzschego inne cele niż te, które może osiągnąć człowiek. Wbrew eugenikom podkreślał, iż *cel człowieka nie może leżeć w końcu, lecz tylko w jej najwyższych egzemplarzach<sup>30</sup>*. Przygotowanie warunków, w jakich mogliby się pojawić,

<sup>27</sup> Tenże, *O wymogach...*, s. 50.

<sup>28</sup> Tenże, *Polskie Ministerstwo...*, s. 20.

<sup>29</sup> F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Kraków 2003, s. 156, *Wielkie Dzieła Filozoficzne*.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 111.

nie ma nic wspólnego z warunkami, jakie panują w cieplarni. Dla rozwoju kultury trzeba, by tak rzec, żaru. Cieplarnia jest na to zbyt letnia. Kultura inna niż agrokultura nie ma szans się w niej rozwinąć. Przyjmie wyłącznie postać skarłała.

Powyższą myśl można ująć następująco: tak jak kopuła kryształowego pałacu tylko naśladuje niebo, tak też wszelka transcendencja w świecie poeugenicznym będzie miała postać mistyfikacji. W świecie biopolityki, jak zauważa Agamben, religia, sztuka nie mogą pojawić się inaczej niż w postaci hobby wykonywanego w wolnym od pracy czasie. Ale wtedy ich uprawianie nic nie odróżnia od np. uprawiania narciarstwa. Przeżycia związane z lekturą poezji pewnie dałyby rozkosz, ale będzie to zawsze tylko rozkosz konsumpcji. Człowiek cieplarniany, który tworzy kulturę w wolnym od pracy czasie, dbając przy tym, by się nie nadwyrężyć, stwarza kulturę na miarę tego, kim jest – na miarę cieplarnianego ogórka. I takie też jest jego szczęście. Pytanie, które trafnie można postawić w tym kontekście, to pytanie Freuda: co nam po długim życiu, co nam po spadku śmiertelności niemowląt, jak dalece panowanie nad naturą przyczynia się do szczęścia ludzkości?<sup>31</sup> Co nam po szczęściu w świecie, w którym kultura może się rozwijać jako niezobowiązujące zajęcie wykonywane w ramach zabijania czasu?

Błąd eugeników polega na tym, że postępowanie chcą rozumieć w jeden sposób: jako to, co dźwiga cały ludzki gatunek. Ale czy ten musi rozwijać się gatunkowo? Czy nie może dotyczyć jednostek i za ich sprawą się dokonywać? Wtedy jednak jego warunkiem będzie zachowanie różnic pomiędzy ludźmi, co przy hodowlanym do nich stosunku nie jest możliwe. „Społeczeństwo” eugeniczne to społeczeństwo ludzi niezróżnicowanych, zunifikowanych<sup>32</sup>. Ludzi, którzy dążą do tego samego i żyją w taki sam sposób. Czy jest w tym coś złego? – można by znów zapytać.

Jeśli zgodzić się z Girardem co do tego, czym jest społeczeństwo i na czym polega jego rozwój, to zło owo będzie polegało na tym, że wraz z utratą różnic zniknie napędowa siła kultury. Ów francuski myśliciel porządek kulturowy rozumie jako *zorganizowany system różnic*. Owe różnice to zaś nic innego jak odmienności istniejące między ludźmi *stanowiące o ich tożsamości, która pozwala im pozostawać w określonych związkach między sobą*<sup>33</sup>. Ich zanik prowadzi do kryzysu społeczeństwa, zwanego przez Girarda kryzysem różnic. W podobnym duchu wypowiada się Nietzsche: *Kalectwo, zwyrodnienie, poważniejszy brak pewnego organu często bywa okazją, że inny organ niezwykle dobrze się rozwija, ponieważ oprócz własnej, spełnia jeszcze inną funkcję. Tym można sobie wyjaśnić pochodzenie niejednego talentu*<sup>34</sup>. Ludzie, upodabniając się do siebie, mogą być zorganizowani, ale utworzą wtedy wyłącznie wspólnotę konsumencką: świat wielkiego żarcia.

A zatem, jeśli przyjąć pogląd Girarda, istotą społeczeństwa pozostaje różnorodność tych, którzy go tworzą. Konflikty, dychotomie, opozycje, dualizmy, sprzeczności, błędy

<sup>31</sup> S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 2013, s. 45.

<sup>32</sup> Lęk przed „różnicą” u eugeników objawia się w samym pojęciu czystości rasowej. Obawa przed mieszaniem się ras jest obawą przed mieszaniem się ludzi jakościowo wyższych z niższymi i degradacją tych pierwszych. Por. G. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2006, s. 34-35.

<sup>33</sup> R. Girard, *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań 1993, s. 68, *Dzieje Gnozy*, 5.

<sup>34</sup> F. Nietzsche, *Ludzkie, arcyłudzkie*, t. 1, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1908, s. 233.

i potknięcia zarówno są konstytutywne dla rozwoju kultury, jak i stanowią warunek istnienia każdej ludzkiej wspólnoty. Dlatego też zaprojektowany przez eugeników masywny człowiek „równy” stanowi dla niej zagrożenie. Ujednolicenie pragnień kończy się jednym: zaproszeniem na obiad. Jedzenie jest bowiem jednym z nielicznych mianowników wspólnych, do których można sprowadzić bezdenne gejzer ludzkich pragnień. Ich unifikacja do postaci „chcę jeść” sprawi, że ludzie staną się niezdolni do wytwarzania czegokolwiek innego poza tym, co można zjeść.

## BIBLIOGRAFIA

- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008.
- Agamben G., *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, przeł. J. Margański, Kraków 2008.
- Foucault M., *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993.
- Freud S., *Kultura jako źródło cierpienia*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 2013.
- Gawin M., *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880-1952)*, Warszawa 2003.
- Girard R., *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań 1993, *Dzieje Gnozy*, 5.
- Grothjan A., *Higiena ludzkiego rozrodu. Zarys praktycznej eugeniki*, Warszawa 1930, *Biblioteka Eugeniczna Polskiego Towarzystwa Eugenicznego*.
- Janiszewski T., *Do czego dążyć powinien ruch ludowy? (próbą ideologii ruchu ludowego)*, Kraków 1923, *Wydawnictwo Obywalskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie*, 6.
- Janiszewski T., *O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju*, Kraków 1916, *Wydawnictwo Obywalskiego Komitetu Odbudowy Wsi i Miast w Krakowie*, 4.
- Janiszewski T., *Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego (zadania, zasady organizacji i zakres działania zarządu spraw zdrowotnych w państwie polskim)*, Kraków 1917.
- Nietzsche F., *Ludzkie, arcyłudzkie*, t. 1, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1908.
- Nietzsche F., *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Kraków 2003, *Wielkie Dzieła Filozoficzne*.
- Sandel M., *Przeciwko udoskonalaniu człowieka. Etyka w czasach inżynierii genetycznej*, przeł. O. Siara, Warszawa 2014, *Refleksje*.
- Schafft G., *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, przeł. T. Bałuk-Ulewińska, Kraków 2006.
- Sloterdijk P., *Kryształowy pałac. O filozoficzną teorię globalizacji*, przeł. B. Cymbrowski, Warszawa 2012, *Seria Krytyki Politycznej*, 26.
- Sloterdijk P., *Spółczesność luksusu, świat łakoci*, przeł. B. Cymbrowski, „Odra” 2009, Vol. 49, nr 12.
- Strojnowski K., *Rasowe podstawy eugeniki*, Poznań 1927.
- Uzarczyk K., *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924-1944*, Toruń 2003.
- Zaremba-Bielawski M., *Higienisci. Z dziejów eugeniki*, przeł. W. Chudoba, Wołowiec 2014.

---

**Dr hab. Katarzyna GURCZYŃSKA-SADY** – kierownik Zakładu Filozofii Kultury na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Autorka dwóch książek poświęconych tematyce podmiotowości w wieku XX: *Podmiot jako byt otwarty. Problematyka podmiotowości w późnych pismach Wittgensteina* (2007) oraz *Człowiek jako słowo i ciało. W poszukiwaniu nowej koncepcji podmiotu* (2013). Zajmuje się antropologią filozoficzną, historią myśli współczesnej oraz filozofią kultury.